

Śląski bliźniak po latach

Żadna stara cegła ani deska nie poszła na zmarnowanie. Śląski bliźniak z lat 30. rozbudowano tak, by zachować w nim wszystko, co się da. Przede wszystkim chropowaty, niedoskonały charakter.

Projekt architekt Damian Kałdonek/
Projarch

Tekst Maja Mozga-Górecka

Zdjęcia Piotr Mastalerz



↑ Dom z lat 30. ubiegłego wieku stał w dzielnicy podobnych bliźniaków. W pełni zasługiwał na modernizację, która nie zmieni zasadniczo jego wyglądu

← Architekt przed remontem i ociepleniem elewacji wymierzył gzymsy, żeby móc pieczołowicie odtworzyć wszystkie detale

Dom stoi w pierzei razem z innymi bliźniakami z okresu międzywojennego. Wysokie lukarny mają podwójne okna. Ściany szczytowe budynków zdobi charakterystyczny detal – krawędź dachu, która zawraca i wcina się w bryłę. W niektórych tutejszych domach można jeszcze zobaczyć ozdobne gzymsy, które prostej architekturze dawały lekkość i odrobinę finezji, a dziś zazwyczaj giną podczas termomodernizacji. Równą linię ścian frontowych i dachów przerywa tylko roślinność – w skali kilku ulic

zachował się tutaj porządek nadany jeszcze przez przedwojennych budowniczych gliwickich. – Taki dom stanowi wartość architektoniczną i urbanistyczną. Trzeba to uszanować – mówi Damian Kałdonek, architekt, który sprowadził się w tę okolicę. – Mój dom ostał się 80 lat. Obronił się. Zależało mi na tym, by go przeprojektować, niczego nie niszcząc. Architekt, przygotowując się do przebudowy, pieczołowicie wymierzył gzymsy i wszystkie detale, aby je odtworzyć po remoncie elewacji. Dom, który znajduje się w strefie

ochrony konserwatorskiej, po ociepleniu miał się nie różnić od oryginału bardziej, niż to konieczne. Okna od ulicy były małe, ale autor projektu nie chciał ingerować w ich kształt. Drewniane ramy nowych okien wysunięto do przodu, dzięki czemu mimo zewnętrznej warstwy styropianu wnęki otworów nie zmieniły się. Większość ocieplanych budynków w Polsce wygląda, jakby spuchła – zapadnięte oczodoły okien spoglądają w nich spod styropianowej puchówki. To wielka pląga zwłaszcza w przypadku budynków o wartości historycznej.

foto: z archiwum architekta

→
Jadalnię oświetlają dwie lampy-michy oraz niewielkie okno w ścianie frontowej. Architekt go nie powiększył, żeby nie psuć porządku na elewacji od strony ulicy



fol. Michał Morzy-Górecki

↑
Nad wejściem dobudowano daszek, który przechodzi w wiatę garażową wyłożoną deskami i wspartą na surowych dwuteownikach

→
Atrakcją domu jest niewielkie atrium – niezadaszona przestrzeń we wnętrzu budynku. Słońce nad tą częścią budynku nie chowa się przez cały dzień. Chronią przed nim dwa żagle



Tutaj ocieplenia w ogóle nie widać. Głębokość wężki okiennej z zewnątrz wynosi zaledwie 8 cm, tak jak przed ociepleniem. A wewnątrz dodatkowa zaleta – szeroki, drewniany parapet. Na skośnych połaciach dachu tradycyjną rudą dachówkę zastąpiła płaska cementowa w kolorze antracytu.

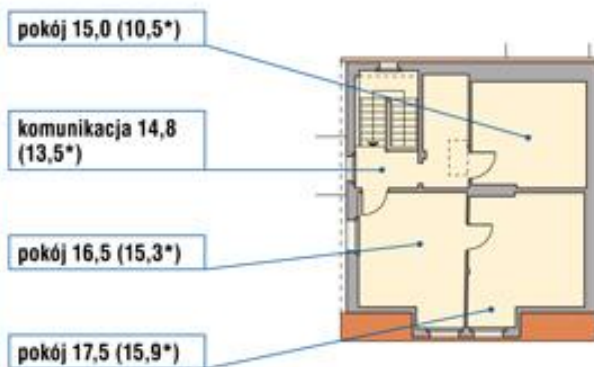
150 m² więcej

Zmianie uległ układ pokoi w domu. W miejscu dawnej kuchni i łazienki powstało atrium. Dwa pokoje przylegające do ściany sąsiada kiedyś łączyły wąskie drzwi. Po zmianach

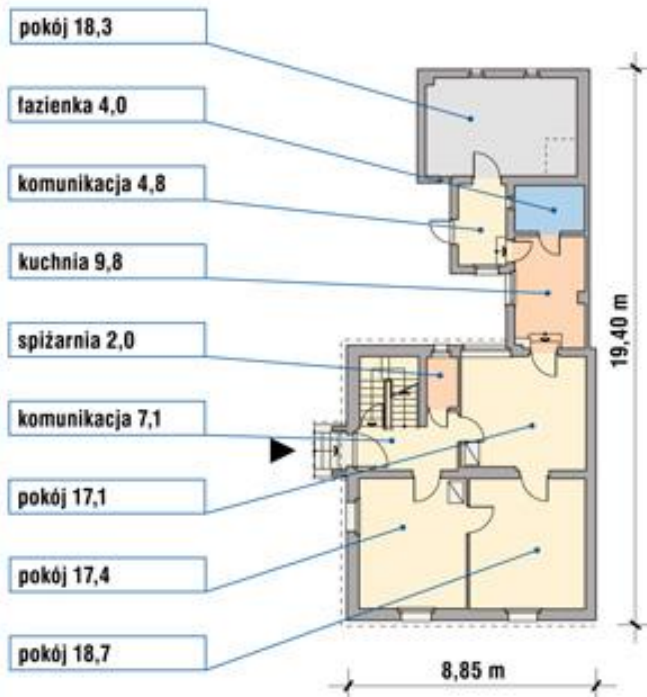
jest tu otwarta część dzienna: kuchnia z jadalnią. Obecna sypialnię poprzedza garderoba. Trwają prace budowlane w pokoju usytuowanym najdalej na zachód, odizolowanym od reszty domu. Na piętrze pokoje były przechodnie. Teraz łączy je korytarz, który daje mieszkańcom więcej prywatności. Odnowienie budynku połączone z jego rozbudową w stronę ogrodu. W sumie przybyło mniej więcej 150 m² powierzchni (licząc strych, wiatę, atrium, salon, pomieszczenie gospodarcze). Dzięki oknu balkonowemu w salonie dom zyskał bezpośrednie połączenie

z ogrodem. Nowe jest też obszerne pomieszczenie gospodarcze. Z zewnątrz największą zmianę widać zaraz po przekroczeniu furki. Wzdłuż ściany budynku ciągnie się płaski dach. Osłania on wejście i trakt komunikacyjny przed deszczem. Jest wsparty na cienkich dwuteownikach. W dalszej części ogrodu rozszerza się i przechodzi w wiatę garażową. Dwuteownikom pozwolono zardzewieć, żeby nabrały rudej barwy i „omszałej” faktury. Zostaną spryskane bezbarwnym lakierem, co pomoże zapobiec dalszemu niszczeniu stali.

Przed przebudową

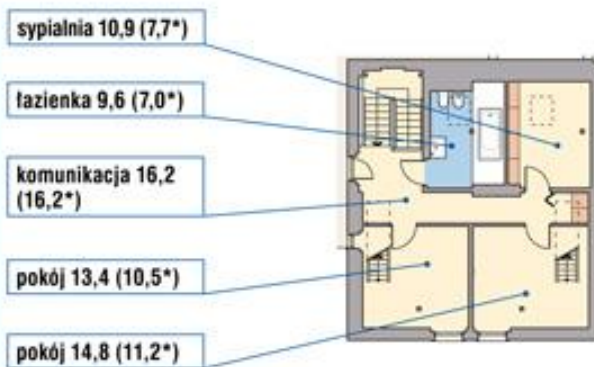


Poddasze 63,8 m² (55,2*) (*h>1,9 m)

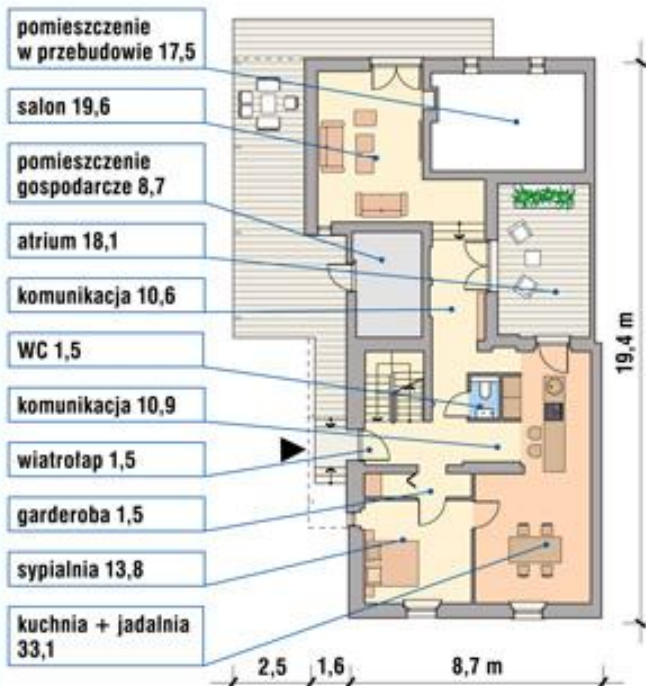


Parter 99,2 m²

Po przebudowie



Poddasze 66,2 m² (53,9*) (*h>1,9 m)



Parter 136,8 m²

Do każdego słupa przylega rdzawa rura odprowadzająca wodę z dachu. Na drewnianych dechach podłogi można postawić samochód, a także dziecięcy rowerek i pranie. Można tu też spędzać czas latem podczas deszczu. Wiata wygląda jak zadaszony taras.

Czarne, czyli nowe

Główne wejście prowadzi przez hol wprost do kuchni. Z cegły jest najdłuższa ściana, granicząca z częścią sąsiadów. Wzdłuż niej stanęły szafki z czarnym blatem, przy którym przyrządza się jedzenie, lecz można

też tu usiąść na wysokich stołkach barowych – kucharz nie czuje się samotny i łatwiej mu zagonić do pomocy innych domowników lub gości. Blat oświetla długa na 5 m lampa zawieszona na cienkich żyłkach. To z powodu tej lampy nad kuchnią nie można było zamontować zwykłego okapu. Zamiast niego jest rura, która przypomina trochę maszynkę do mięsa o długiej szyi. Wpisuje się w industrialny klimat wnętrza. Czarny jest także ustawiony na środku kuchni kubik wykonany z tanich płyt MDF. Pomalowano je

farbą magnetyczną, dzięki czemu uzyskano nierówną fakturę baranka. Architekt przyjął zasadę, że to co zupełnie nowe, jest ciemne/czarne, a to, co stare – jasne/białe. I chociaż nie trzyma się jej bardzo konsekwentnie, ułatwił rozpoznanie, które części budynku pojawiły się po zmianach. Od strony ulicy dom jest otynkowany na kolor jasnokremowy, od ogrodu – na czarno. Reguła ta działa również we wnętrzu. Z czarno-ceglaną kuchnią kontrastują białe ściany jadalni usytuowanej od frontowej części domu, czyli tej która stanowiła go pierwotnie.



↑ Przy głównym wejściu znajduje się sypialnia rodziców. Poprzedza ją otwarta, ale ukryta garderoba – kurtki i buty przy wejściu nie odwracają uwagi od pięknych, grubych murów ceglanych

↓ Architekt obniżył sufit, tworząc uskok. Sufit wyłożono chropowatymi deskami, które wcześniej pokrywały podłogę na piętrze



↑ Lustro w przedpokoju zamontowano w taki sposób, że udaje drzwi do kolejnego pomieszczenia. Na podłodze sosnowe deski łączą się z płytami gresu

↓ W przestrzeni dziennej ustawiono czarny kubik mieszczący z jednej strony łazienkę, a z drugiej – urządzenia kuchenne



Pod znakiem recyklingu

Do gry kolorów dochodzi gra faktur. Ton nadają powierzchnie szorstkie, kostropate, wyboiste – porowate cegły oraz niewygładzone, nieheblowane deski. Większość tych materiałów pochodzi z odzysku. To pamiątka po dawnych czasach zintegrowana z architekturą nowego domu.

– Przyjąłem zasadę, że odsłaniam cegłę tam, gdzie się da. A poza tym wyrzucam i wywożę jak najmniej. Wykorzystuję to, co się da. Budowa przebiegała pod znakiem recyklingu – opowiada architekt.

Cegły z rozbieranych ścian były później wbudowywane w innym miejscu. Podłogi na parterze są z oryginalnych desek. Na piętrze zdjęto powyginane deski podłogowe, ponieważ trzeba było wypoziomować stropy. Teraz to drewno pokrywa sufit w części dziennej, w korytarzu na piętrze, oraz ścianę w łazience. Dechy zostały tylko odwrócone, by było widać ich szorstką spodnią powierzchnię, a nie tę czerwoną, zwyczajowo kiedyś malowaną farbą olejną. W posadzkach pozostawiono istniejące szczeliny, w ścianach

– nierówności. Tam, gdzie wyburzono ścianę działową, pozostawiano po niej ślad w postaci cegieł ułożonych na zakładkę. Materiały są w swojej niedoskonałości bardzo prawdziwe, co różni je od tych celowo postarzanych dla uzyskania efektu estetycznego. – Czuję się związany ze śląską architekturą. Mój dom miał być śląski i absolutnie szczerzy, niczego nie udawać – tłumaczy właściciel i autor projektu. Ciemnoszare kafle gresu (Graffio/Mokka) wielkości 30 x 60 cm pokrywają podłogę w holu na parterze,



Płaski dach dobudowanej części pokryto papą i żwirem średniej wielkości (4-6 cm). Kamienie leżące tuż przy brzegu przyklejono. Dzięki żwirowi papa nie przegrzewa się i dach będzie trwalszy. Na małych kamyczkach często leżakuje z przyjaciółmi starsze dziecko właścicieli – ma tu bezpośrednie wejście ze swojego pokoju



Dzięki atrium naturalne światło wpada do starej i nowej części domu. Architekt rozwiązał w ten sposób znaną bolączkę bliźniaków – ciemne wnętrza od strony sąsiada



W holu na poddaszu pozostawiono wszystkie nierówności starej ściany – również cegły kładzione na zakładkę tam, gdzie łączyły się ze ścianą działową. Na suficie widać efektowne szczeliny między chropowatymi deskami



Wielkie okna w salonie połączyły wnętrze z ogrodem. Tak jak w innych częściach domu kolorystyka została tu ograniczona do czerni i bieli



→
Dwa z trzech pokoi dziecięcych na piętrze mają małe antresole. Na ścianach ręcznie formowany tynk o ciekawej fakturze

↓
Piwnica z półkami na wino dobrze integruje się z resztą domu. Na ścianach – cegła. Na podłodze ten sam gres co w holu wejściowym i łazience



↑ Szary gres i dechy z dawnej podłogi. Położono je na ścianie pokrytej folią w płynie zapobiegającą przemakaniu

łazienkach, a także bardzo ekstrawagancko – w całej piwnicy. Architektowi zależało na tym, żeby materiał był wszędzie ten sam, by łączył pomieszczenia, które są narażone na kontakt z wodą czy intensywnie deptane butami.

Bliźniak z atrium

Szczególny charakter domowi nadaje niewielkie atrium doświetlające wnętrze. Budynek po rozbudowie zajął bardzo duży fragment działki, atrium to rekompensuje. – Wadą bliźniaków jest brak światła. Gdy oglądałem dom pierwszy raz, idea atrium mnie natchnęła. Nigdy nie widziałem bliźniaka z atrium. Kupiłem dom, ponieważ się zorientowałem, że można je tu zrobić – opowiada architekt. Wejście do na wół przeszklonego atrium prowadzi z kuchni. Ściany przeciwległe do okien są ciemnoszare – wkrótce ma się po nich zacząć wycieć bluszcz, który poprawi mikroklimat. Przez większość dnia atrium jest bardzo nasłonecznione, więc właściciele domu osłaniają je efektownym białym płótnem żaglowym.

Drugie wejście do atrium prowadzi z holu pełniącego też funkcję biblioteki. Zarówno to pomieszczenie, jak i kuchnia korzystają obficie z naturalnego światła wpadającego przez wielkie drzwi balkonowe. W tym miejscu zaczyna się już dobudowana część domu – salon, do którego prowadzą dwa schodki. Przestronny i otwarty na ogród, ma również jedno wąskie i długie okno wychodzące na ulicę. Wewnętrzna ścianę z cegły pomalowano na czarno. Przylegają do niej dwa zupełnie płaskie prostokąty – telewizor i biokominek z blachy, którym można ogrzać pomieszczenie w chłodniejsze dni. Podłogę pokrywają zawoskowane płyty OSB i dla kontrastu – miękki czarny dywan o grubym włosiu.

W górę i na dół

Tuż przy wejściu mieści się klatka schodowa z drewnianymi stopniami zachowanymi ze starego domu. Z kolei do piwnicy prowadzą autentyczne stopnie z prefabrykowanego betonu z charakterystycznym ryfłowaniem zapobiegającym poślizgowi. Ta najchłodniejsza część domu

– bardzo obszerna i całkowicie ceglana – pełni między innymi odpowiedzialną funkcję piwniczki na wino. Architekt pozostawił tu również studnię wód gruntowych z pompą głębinową, która służy mu do podlewania ogrodu.

Z kolei na piętro prowadzą wyczyszczone drewniane schody również o kilkudziesięcioletnim stażu. Dzieci biegają tędy do swoich pokoi. Sypialnie dwójki starszych dzieci mają własne antresole – przestrzenie zapewniające im prywatność i doskonałą zabawę. Przed remontem pokoje na górze były przechodnie. Zrezygnowano z tego i teraz komunikacja odbywa się korytarzem pokrytym szarą wykładziną i oświetlonym oszczędnymi w formie okrągłymi lampami-tubami umocowanymi w suficie, tak zwanymi *downlightami*. W dwukondygnacyjnych pokojach dzieci oryginalne ściany z cegły postawionej na wozówce (węższym boku) są pokryte ręcznie formowanym tynkiem. Efekt jest bardzo plastyczny, zwłaszcza wieczorem, gdy ściany są podświetlone. To kolejny w tym domu „świadek” minionych epok. ■